

Dzieci ocalone z zagłady



19 IV 1943
POWSTANIE W GETCIE
WARSZAWSKIM

ŁĄCZY NAS PAMIĘĆ

przygotował: Tomek Chotkowski, kl. 7b

Ludność żydowska w Polsce przed wojną

- Przed wojną w Polsce mieszkało niemal milion żydowskich dzieci.
- Część dorastała w tradycji i kulturze żydowskiej, inne wychowywane były w historii i kulturze polskiej.
- Dzieci wychowywały się w domach, w których w zależności od stopnia przywiązania do tradycji posługiwano się językiem jidysz, hebrajskim lub polskim.
- Szkolnictwo - dzieci żydowskie mogły chodzić do wybranego typu szkoły, w zależności od stopnia przywiązania do tradycji
 - „szabasówki” – szkoły, gdzie językiem nauczania był polski
 - szkoły religijne – chedery i gminne – talmud-tory
 - szkoły świeckie z językiem nauczania jidysz lub hebrajskim
 - ogólne szkoły państwowe, gdzie dzieci żydowskie uczyły się razem z dziećmi polskimi



Wybuch wojny - wszystko się zmienia

- 1939 – wybuch wojny i wprowadzenie polityki terroru przez niemieckiego okupanta
- Represjom poddawani byli wszyscy – zarówno dzieci jak i dorośli Żydzi umieszczani byli w gettach (tworzone od 1940 r.); docelowo wszyscy zostali objęci niemieckim planem eksterminacji narodu żydowskiego.
- Los dzieci był tragiczny – organizacje pomocowe nie były w stanie pomóc wszystkim ☹️
- Dzieci mieszkaly na ulicach, często żyły z żebrania
- Dzieci szukały metod przetrwania we własnym zakresie – zajmowały się sprzedażą różnych rzeczy, szmuglowaniem, czasami kradzieżą
- Wiele dzieci zmarło z głodu i zimna



„Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”

- Lato 1942 r. – rozpoczęcie operacji likwidacji gett przez Niemców, czyli rozpoczęcie wysyłania do obozów śmierci ich mieszkańców
- Dzieci jako pierwsze były kierowane do tych obozów – Niemcy ocenili je jako niezdolne do pracy i co ważniejsze, eksterminacja dzieci miała zapobiec odrodzeniu się narodu żydowskiego w przyszłości
- Plan tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej, czyli totalnej zagłady narodu żydowskiego, kształtował się wraz z trwaniem niemieckiej okupacji w Polsce.
- Świadomość Żydów co do tego, jaki czeka ich los narastała stopniowo – w drugiej połowie 1942 r. wielu Żydów zdało sobie sprawę z tego, że jedyną szansą na przeżycie jest ucieczka i znalezienie kryjówki.



Kobiety i dzieci z transportu Żydów z Węgier na rampie bocznej kolejowej w obozie zagłady KL Auschwitz-Birkenau, maj 1944 r.

Wsparcie ze strony Kościoła Katolickiego

- Latem 1942 r. księża Kościoła Katolickiego zaproponowali ocalenie kilkuset dzieci żydowskich
- Rada Żydowska – Judenrat – nie przyjęła propozycji księży
- Po tzw. stronie aryjskiej czekały na dzieci miejsca w klasztorach w różnych regionach okupowanej Polski. Judenrat obawiał się, że trafiając do klasztorów, dzieci utracą swą żydowską tożsamość. Rodzicom pozostawiono więc wolny wybór
- Decyzję o tym, co zrobić, żeby przeżyć, przeważnie podejmowali dorośli.
- Decyzja o rozstaniu była dramatyczna i dla rodziców, i dla dzieci. Rodziny wolały trzymać się razem, czuły się pewniej i bezpieczniej – dzieci ginęły więc z reguły razem ze swoimi rodzinami.

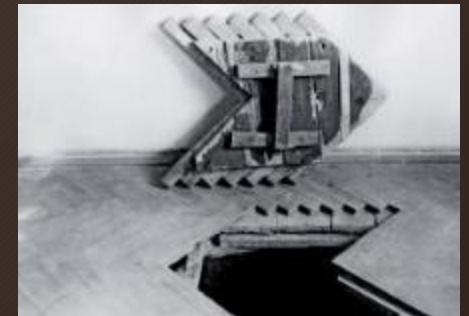
Po „aryjskiej stronie”

- Dorośli Żydzi uciekający na tzw. aryjską stronę z reguły musieli żyć w całkowitym ukryciu.
- Z rzadka decydowali się na przyjęcie fałszywego nazwiska i życie „na powierzchni”. Aby podjąć to ryzyko, należało mieć stalowe nerwy, a ponadto tzw. dobry wygląd, doskonale znać polski język i kulturę, a także mieć środki finansowe i kontakty, dzięki którym można było znaleźć pracę i mieszkanie.
- Stanisława Bussoldowa przygotowywała dzieci żydowskie do przekazania w bezpieczne miejsca, przy polskich rodzinach. Uczyła je języka polskiego i nowej tożsamości.
- „Jak trafiała do niej na przykład Roza czy Guta, to mama tak długo powtarzała, że ona nie nazywa się już tak jak do tej pory, tylko na przykład Zosia Malinowska, aż dziewczynka obudzona w środku nocy odpowiadała, że ma na imię Zosia”.



„W ukryciu” lub „na powierzchni”

- Ukrywanie się wymagało pomocy Polaków – należało zorganizować kryjówkę, a także środki do życia, choćby pożywienie. Ci, którzy angażowali się w ratowanie, podejmowali ogromne ryzyko – jesienią 1941 roku generalny gubernator okupowanych ziem polskich Hans Frank wydał zarządzenie o karze śmierci za udzielanie Żydom pomocy.
- Kryjówki aranżowano w stodołach, bunkrach, piwnicach lub na strychach. Ukrywający się zdani byli na osoby, które udzielały im pomocy.
- Dzieci, jeśli ukrywały się z rodzinami, zwykle przebywały z nimi w kryjówce. Te ratowane osobno przeważnie funkcjonowały „na powierzchni” – przyjmowane były do rodzin lub zakładów opiekuńczych.
- Zdecydowanie łatwiej było ratować dziewczynki, zwłaszcza jeśli miały tzw. dobry wygląd – jasne włosy i niebieskie oczy. Chłopcy, ze względu na obrzezanie, z łatwością mogli być rozpoznani.



Pomoc ze strony Polaków

- Pierwszym krokiem w procesie ratowania dzieci, inspirowanym często przez rodziców, było potajemne wyprowadzenie z getta. Bywało i tak, że pozostawione same sobie dzieci samodzielnie uciekały i szukały ratunku.
- Ich ocalenie wymagało działania rozbudowanej siatki konspiracyjnie organizowanej pomocy. Dzieci przechodziły z rąk do rąk, zanim osiadły w bezpiecznym, zaufanym miejscu – w domu prywatnym lub zakładzie opiekuńczym.
- Na wsiach i w mniejszych miastach dzieci z reguły trafiały bezpośrednio do polskich domów, w Warszawie przeważnie w pierwszej kolejności kierowano je do zakładów opiekuńczych.



W 1942 r. wujek 5-letniej Fryderyki Godlewicz (dziś Shulamit Carmi) przyprowadził ją do Rady Głównej Opiekuńczej. Jej pracownica, Katarzyna Domańska, wzięła dziewczynkę pod opiekę. Fryderyka przetrwała u Domańskich wojnę

Pomoc ze strony Polaków

- Część dzieci przystosowywana była do nowego otoczenia, przedstawiana jako dalecy krewni lub sieroty po znajomych, i funkcjonowała jako członkowie rodziny. Inne dzieci musiały przebywać w całkowitym ukryciu.
- W Warszawie podejmowano próby organizowania akcji pomocy dzieciom w getcie. Pracownicy Wydziału Opieki Społecznej w Warszawie od 1941 roku prowadzili akcję wyprowadzania ich z getta.
- Na podstawie sporządzonego specjalnie fałszywego wywiadu środowiskowego wystawiali skierowanie do zakładów opiekuńczych w Warszawie lub na terenie Polski. Dla wielu dzieci pierwszym punktem pomocowym był Dom Małego Dziecka im. ks. Boduena przy ulicy Nowogrodzkiej 75.



Estera i Cipora Spiegel z Sosnowca, 1942 r. Ojciec wyprowadził je z getta i przekazał pod opiekę znajomej Polce. Siostry ocalały dzięki pomocy rodzin Kaniut i Kałuża



Spotkanie gwiazdkowe w Domu Małego Dziecka im. ks. Boduena,

Irena Sendlerowa

- Irena Sendlerowa zaczęła pomagać Żydom na długo przed powstaniem getta warszawskiego. Już jesienią 1939 r., po wprowadzeniu przez Niemców zakazu pomocy biedocie żydowskiej, Irena wraz z dziesiątką zaufanych współpracowników zorganizowała tajne komórki pomocy Żydom przy Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Warszawie.
- Po utworzeniu getta na terenie Warszawy jesienią 1940 r. Irena Sendler była zdeterminowana, aby pomóc zamkniętym w nim ludziom. W celu dostania się do getta zdobyła przepustkę pielęgniarki: „Kiedy pierwszy raz weszłam do getta zrobiło to na mnie piekielne wrażenie. Na ulicach były dzieci żebrzące, wynędzniałe do ostatnich granic prosząc o kawałek chleba. Ja gdy weszłam do getta to dziecko widziałam. Wracałam po trzech godzinach i już był trupek przykryty gazetą”.
- Kiedy na początku sierpnia 1942 r. weszło w życie rozporządzenie dotyczące dostarczenia na Umschlagplatz wszystkich dzieci z getta, widząc idącego na śmierć z wychowankami Janusza Korczaka, dla Ireny Sendler stało się jasne, że jedynym ratunkiem dla dzieci żydowskich jest wyprowadzenie ich z getta.



Irena Sendlerowa

- Wraz z zaufanymi łączniczkami zaczęła je przemycać na „aryjską stronę” miasta, wybierając jedną z kilku wcześniej ustalonych dróg ucieczki. Były nimi m.in. tramwaje, ciężarówki kolumny sanitarnej, budynek sądów na ul. Leszno czy piwnice kamienic, sąsiadujących z granicą getta. Małe dzieci, usypiane wcześniej środkami nasennymi, często wynoszone były z getta w koszykach, workach czy skrzynkach. Po wydostaniu się na „aryjską stronę” miasta dzieci trafiały do prywatnych mieszkań łączniczek, tworzących sieć tzw. „punktów opiekuńczych”. Tam przystosowywano je do nowego środowiska, uczono języka polskiego, nowych imion i nazwisk oraz pacierza. Następnie były przekazywane do rodzin zastępczych, miejskich zakładów lub do klasztorów.
- W celu zachowania informacji o każdym wyprowadzonym dziecku Irena Sendlerowa spisywała jego imię i nazwisko (przybrane i metrykalne) oraz miejsce aktualnego zamieszkania na wąskich karteczkach bibuły, nazwanej po wojnie „Listą Sendlerowej”.
- Pod koniec 1943 roku Sendlerową aresztowało gestapo. Niemcy poddali ją straszliwym torturom, połamali jej ręce i nogi, a mimo to nie wyjawiała, w jaki sposób organizowano pomoc dla żydowskich dzieci.
- Zapisywała nazwiska wszystkich ratowanych, ich rodziców oraz przybranych rodzin, aby po wojnie ci, którzy ocaleją, mogli połączyć się z biologicznymi rodzinami. Notatki ukrywała w zakopanym słoiku. Niestety, nie wszystkim dane było wrócić do bliskich.

Pomoc Kościoła Katolickiego

- Wiele dzieci wyprowadzanych z gett kierowano do zakładów opiekuńczych zgromadzeń zakonnych. Według szacunków pomagało ponad 60 zgromadzeń w ponad 300 placówkach.
- Choć Kościół nie organizował odgórnie akcji ratowania Żydów, niektóre siostry przełożone decydowały się tej pomocy udzielać.
- Dzieci, które znalazły się pod opieką zakonnicek, musiały w pełni poddać się regułom życia według zasad religii. Cześć z nich została także ochrzczona.



„Niebezpieczna gra”

- Niezależnie od tego, gdzie i w jakich okolicznościach próbowano ratować dzieci, ich ocalenie zależało od szeregu zdarzeń, które niektórzy określają nawet jako cuda. W każdej chwili coś mogło pójść nie tak. Na ukrywających i ukrywanych czyhało ryzyko ze strony Niemców, szmalcowników, szantażystów, sąsiadów.
- Wielokrotnie łańcuch pomocy był przerywany. Można podjąć próbę oszacowania liczby ocalonych dzieci, ale nie można określić liczby tych, które próbowano ocalić.

Tożsamość Żydów

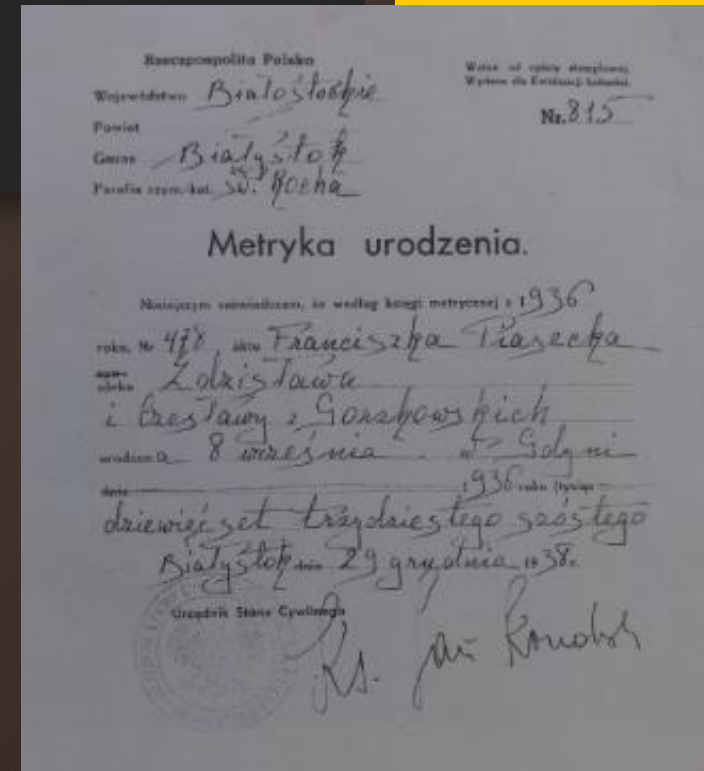
- Tożsamość dzieci żydowskich, które znalazły się po tzw. aryjskiej stronie, starannie wymazywano. Ich pochodzenie ukrywano zarówno przed niemieckimi okupantami, jak i polską społecznością.
- Opiekunowie minimalizowali kontakty ze znajomymi i sąsiadami. Zdarzało się, że w obawie przed denuncjacją separowali się od członków własnej rodziny. Jak najmniej osób powinno było wiedzieć o niesionej pomocy. Ślady działalności związanej z ratowaniem zacierano.



Stanisława Klapa z Basią Biran i jej kuzynem, 1946 r. Stanisława, opiekunka Basi przed wojną, ocaliła ją i jej mamę Marię – pomogła przedostać się z getta w Wilnie do Warszawy, zorganizowała dla nich fałszywe dokumenty i kryjówkę

Jak udowodnić „polskość”?

- Nowe imię i nazwisko, datę urodzenia, miejsce zamieszkania, imiona rodziców i krewnych, ich zawody oraz chrześcijańskie modlitwy – wszystko należało recytować bez mrugnięcia okiem poprawną polszczyzną.
- Kwestia religijności była bardzo istotna – dziecko musiało kultywować ją w sposób naturalny, bez szczególnej, sztucznej staranności.
- Nowe nawyki formalnie uzupełniała metryka chrztu, która stanowiła dowód na polskość. Autentyczny dokument należał do zmarłego wcześniej dziecka polskiego lub wystawiany był podczas prawdziwego chrztu, jeśli taka była wola ratujących.
- Opiekunowie ostrzegali dzieci, żeby przed nikim nie ujawniały, kim naprawdę są. Jednocześnie sami grali rolę. W sytuacji kryzysowej negowali prawdziwe pochodzenie dziecka upierając się, że nie jest ono dzieckiem żydowskim.



Fałszywa metryka chrztu Fryderyki Godlewicz wystawiona na nazwisko Franciszka Piasecka

Ciągłe ryzyko zdemaskowania

- Starsze dzieci zdawały sobie sprawę z obustronnych konsekwencji w razie wpadki i ujawnienia ich prawdziwej tożsamości. Moment zawahania przy przedstawianiu się mógł doprowadzić do wezwania policji.
- Zarówno dzieci, jak i opiekunowie narażeni byli na szantaż, musieli radzić sobie z codziennym strachem i być gotowi do zmiany miejsca pobytu, otoczenia – nierzadko w pośpiechu.
- Nową tożsamość dziecka podważali szmalcownicy i donosiciele. Wiedzeni często chęcią łatwego zysku, osobistą niechęcią do sąsiada lub uprzedzeniami wobec Żydów, tropili ukrywających się. Za milczenie kazali sobie płacić. Indywidualnie lub zorganizowani w grupach, działali na terenie miast i na wsi. Ich aktywność często skazywała dzieci na tułaczkę po polach i lasach, chronienie się w ziemiankach i głód.

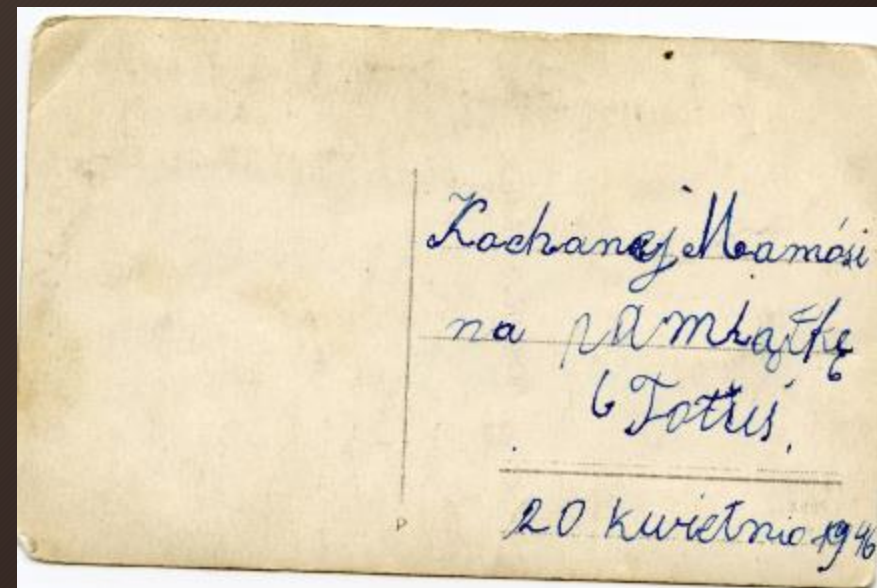
Historia Gیزی Alterwajn

- Giza urodziła się 7 listopada 1940 roku w warszawskim getcie
- Dzieci w getcie umierały nie tylko z powodu tyfusu, dyzenterii, niedożywienia czy głodu, ale i każdego schorzenia, które w innych okolicznościach mogło być całkiem niegroźne.
- Giza zachorowała ciężko, mając niespełna osiem miesięcy. Jej rodzicom jakimś cudem udało się skontaktować z kimś z przyszłej „Żegoty”, kto znalazł wyjście: z Ireną Sendlerową.
- Sendlerowa mogła wynieść Gizę w torbie pielęgniarskiej. Dziewczynka była tak maleńka, że wydawało się to najlepszym sposobem.
- Kierowca, z którym jeździła Sendlerowa, wytresował psa tak, aby szczekał na niemieckich strażników pilnujących bram getta, wskutek czego woleli oni nie zbliżać się do sanitarki. Szczekanie zagłuszało kwilenie dziecka, więc nawet gdyby Giza popłakiwała, Niemcy by jej nie usłyszeli.
- I tak oto dzięki odwadze Ireny Sendler i organizacji, dla której pracowała, ciężko chora ośmiomiesięczna Giza Alterwajn opuściła getto. W pielęgniarskiej torbie i – co możliwe – przy akompaniamencie głośnego szczekania.



Historia Mati'ego Greenberg'a (1/2)

- Wanda była w drodze z Wesołej do Warszawy. Jechała pociągiem na lekcje tańca i angielskiego. Był rok 1941, miała siedemnaście lat. Konduktor pokazał jej chłopczyka: „On już trzeci raz jedzie do Mińska i z powrotem”. Chłopczyk ładnie ubrany, z blond lokami, uśmiechnięty. Miał ze sobą paczuszkę, a w niej kartkę, że nazywa się Tolek Wajnsztajn, ma trzy latka i prośba, aby się nim zaopiekować, oraz sweterki, bluzeczki, spodenki na szelkach.
- Był taki śliczny, cóż z nim zrobić?”. Wanda zabrała chłopca do domu i oznajmiła rodzicom: „To będzie mój synek”.
- Gdy okazało się, że chłopiec jest obrzezany, rodzice byli przerażeni. Zdecydowali jednak, że chłopiec zostanie, ale to Wanda musi się nim zaopiekować.
- Mieli piekarnię i duży dom. „Tolek spał w moim pokoju, ja go myłam, wycierałam, ubranka robiłam. Na spacerzy chodził ze mną za rękę”.
- Gdy słyszeli o obławach i łapaniach w okolicy, Bulikowie wywozili Tolka do znajomych.



Historia Mati'ego Greenberg'a (2/2)

- W 1946 roku jeździł po wsiach i poszukiwał dzieci żydowskich pewien wojskowy. Chciał zabrać Tolka do żydowskiej rodziny, która wyjeżdżała zagranicę. Bulikowie nie chcieli oddać dziecka, ale uznali, że za granicą chłopiec ma lepsze perspektywy.
- „Jak go zabierali – Boże, co to było płaczu. Matka płakała, ojciec płakał, ja ryczałam”.
- Kontakt urwał się. Tolkowi zmieniono imię, nazwisko i pani Wanda nie mogła go odnaleźć. Ze żyje w Izraelu, dowiedziała się z telewizji. Szukał Wandy, telewizja pokazała jego zdjęcie – to samo, które Wanda wciąż miała u siebie. Spotkali się w Warszawie w 1990 roku.
- „Przyjechał. Siwiuteńki, jak świeca wysoki, ja mu do ramienia, z kwiatami, myślałam, że mnie udusi w przedpokoju. Boże, co to było za przywitanie”.
- Tolek, dziś Mati Greenberg, niemal nic nie wie o swojej rodzinie. Wie tylko, że rodzice – Cyla i Mieczysław – mieszkali przy ulicy Chłodnej w Warszawie. Wszyscy poszli do getta, nie wie, jak się stamtąd wydostał.
- „Moje pierwsze wspomnienie to, że siedzę na ławce w pociągu, przy mnie paczka zapakowana niebieskim papierem i płaczem. Reszta to już jest w Wesolej u Bulików”.



Historia Lili Fuchsberg (1/2)

- Żydowski rodzice Lili Fuchsberg, po wejściu Niemców do Borysławia i utworzeniu tam getta w 1941 roku, zdecydowali się dołączyć do partyzantów. Do lasu poszło z nimi starsze rodzeństwo dziewczynki: jedenastoletnia siostra Minka i trzynastoletni brat Aleks.
- Lili miała kilka tygodni. Znalazła dom u Władysława i Heleny-Olgi Grzegorzczaków. Na strychu ukrywała się już ich sąsiadka z dwuletnią siostrzenicą. Lili została ochrzczona, zapisana w metryce jako dziecko państwa Grzegorzczaków. Nadano jej imię Zdzisława.
- Kiedy Lili miała rok, ktoś doniósł na policję, że jest żydowskim dzieckiem.
- Ratunek przyszedł z niespodziewanej strony. Na kwaterze u Grzegorzczaków mieszkał oficer niemiecki. Kiedy policjanci pojawili się sprawdzić zgłoszenie, właśnie bawił dziewczynkę na kolanach. To uratowało małą i cały dom.
- Grzegorzczakowie stale udzielali komuś schronienia. W ciągu trzech lat ukryli osiemnaście osób.
- „Twój tato, żeby nas żywić, kradł Niemcom ropę naftową, a raz nawet im ukradł krowę!”, opowiadali po latach ukrywani.

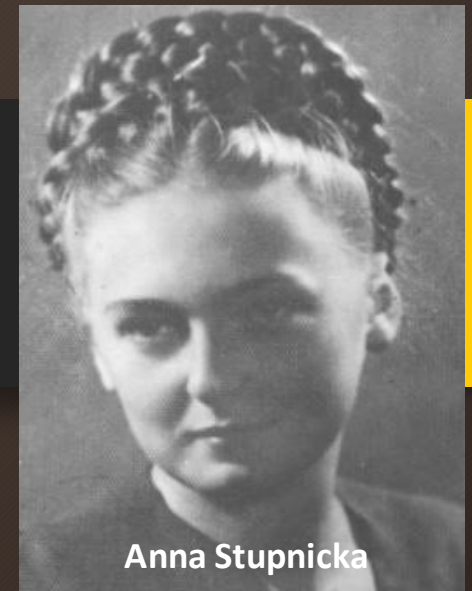


Historia Lili Fuchsberg (2/2)

- W utrzymaniu pomagała bogata rodzina Blumów, która również chowała się na strychu. Do kryjówki dołączyła też po jakimś czasie siostra Lili, Minka. Z lasu przyprowadził ją brat, ale sam wrócił do rodziców. Nigdy już się nie spotkali. Zadenuncjowano ich i zostali rozstrzelani.
- Grzegorzycy oficjalnie zaadoptowali Lili, kiedy miała siedem lat.
- „Tato i mama zawsze mi przypominali moją rodzinę i co roku na święto zmarłych na cmentarzu paliliśmy świeczkę za moich rodziców i za brata”.
- Kilkakrotnie spędzali wakacje w Izraelu, w gościnie u starszej siostry Lili. Jej córki traktowały Grzegorzyców jak dziadków.
- Lili opuściła Polskę w 1969 roku. Osiadła w Paryżu, gdzie przybrani rodzice regularnie ją odwiedzali.
- „Kiedy urodziłam córkę, pierwsze jej kąpiele robiła moja mama, a tato, gdy zobaczył moją Natalię, wykrzyknął: «zobacz jak ona jest do mnie podobna!». Potem uczył mojego syna Dawida polskich tańców i piosenek. Moje dzieci uwielbiały swoich polskich dziadków i z dumą pokazują medal Yad Vashem, który jest ich najcenniejszym spadkiem”.

Historia Liliany Alter (1/2)

- Anna miała dwanaście lat, gdy razem z mamą wchodziła do getta w Warszawie. W szkolnej teczce wносиła tam chleb i marmoladę dla znajomej żydowskiej rodziny.
- Każde wejście do getta było dla Anny strasznym przeżyciem. „Pamiętam te dzieci żebrzące na ulicach, trupy przykryte papierem czy gazetami”.
- Któregoś dnia zimą 1941 roku matka powiedziała Annie, że wyprowadzą z getta dziewczynkę żydowską Lilianę Alter.
- Była świadkiem pożegnania Lilki z ojcem: „Ten ojciec płakał. A ja wiedziałam, że oni się już nigdy nie spotkają... Być może Lilka sobie nie zdawała sprawy z tego”.
- „Mama powiedziała nam, żebyśmy zdecydowanym krokiem, z głową do góry przeszły obok wartowni”, wspomina Anna. Wyszły z getta i umówioną dorożką pojechały do domu na Żoliborz.
- Lilka zamieszkała z Janiną i Anną jako kuzynka, pod przybranym nazwiskiem Krystyna Wójcik. Była z nimi przez cztery lata, aż do końca wojny.



Anna Stupnicka



Liliana i Anna

Historia Liliany Alter (2/2)

- Dziewczynki wspólnie przeżyły wiele dramatycznych chwil.
- „Razem przeszliśmy powstanie warszawskie, obóz pruszkowski, trzydniową wywózkę bydłęcymi odkrytymi wagonami. W każdej godzinie mogliśmy wszyscy zginąć”, mówi Anna.
- Gdy w kwietniu 1943 roku obserwowały palące się getto, Lilka bardzo cierpiała. Przeżywała rozstanie z najbliższymi.
- Po wojnie Liliana wyemigrowała do Francji, gdzie założyła rodzinę. Kontakt się urwał. Liliana próbowała odnaleźć Annę. W latach 80. prowadziła intensywne poszukiwania.
- Udało się w 1988 roku. Rok później Anna odwiedziła Lilkę w Paryżu. Od tej pory korespondowały.
- W 2014 roku panie spotkały się w Warszawie podczas otwarcia Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. To była pierwsza wizyta Liliany w Polsce po wojnie.



Po wojnie...

- Po wojnie organizacje żydowskie rozpoczęły poszukiwania ocalałych dzieci. Upatrywano w nich podstawę odrodzenia społeczności żydowskiej.
- Działacze żydowscy, którzy byli świadkami rozstań z polskimi opiekunami, relacjonowali oddanie i miłość ratujących, lecz mimo więzi łączących dzieci z przybranymi rodzinami, starali się realizować plan „odzyskania dzieci” z polskiego środowiska katolickiego.
- Zdarzało się, że opiekunowie nie chcieli nawet słyszeć o oddaniu dziecka. Godzili się po długich pertraktacjach i dyskusjach, a moment zabierania dziecka był niezwykle poruszający.
- Już latem 1944 roku w Lublinie powstał dom dla sierot żydowskich. W listopadzie, na zebraniu założycielskim Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, powołano Wydział Opieki nad Dzieckiem.
- Od 1945 roku liczba placówek żydowskich systematycznie rosła.



Bohdan Kaczorowski z Krysią Szrajer, córką znajomych, którą Kaczorowscy przyjęli do siebie w 1942 r., a znajomym przedstawili jako daleką krewną. Po wojnie po Krysię przyjechała jej matka. Rozstanie z dzieckiem było dla Kaczorowskich bardzo bolesne.
Piaśtów 1943 r.

Po wojnie...

- Od 1948 roku, wraz ze stalinizacją Polski i ograniczaniem pluralizmu w życiu społecznym i politycznym, rozpoczęła się likwidacja domów dla sierot żydowskich, a ich wychowankowie trafiali do ośrodków polskich.
- Większość Ocalałych nie chciała wracać do wspomnień. Starali się zapomnieć o przeżyciach z czasu Zagłady i budowali nową rzeczywistość. Uczyli się, brali aktywny udział w życiu społecznym, robili kariery zawodowe, szybko zakładali rodziny.
- Ci, którzy pozostali w Polsce, wiązali się najczęściej z partnerami nieżydowskimi. Większość nie była religijna, część została ochrzczona i ochrzciła swoje dzieci, nie mieli kontaktu z żydowską kulturą i tradycją. Bardzo wielu ukrywało i nadal ukrywa swoje pochodzenie. Diaspora przez wiele lat nie identyfikowała ich jako Żydów.



Chłopcy z domu dziecka w Soplicowie

Stowarzyszenie „Dzieci Holocaustu”

- I Światowy Kongres Dzieci Ukrywanych odbył się w Nowym Jorku w maju 1991 roku. Wzięli w nim udział również goście z Polski.
- Tego samego roku w polskiej prasie pojawiła się informacja o spotkaniu dla osób, które przeżyły Zagładę jako dzieci. Podczas wydarzenia zapadła decyzja o powołaniu Stowarzyszenia „Dzieci Holocaustu”. Z czasem do organizacji przystąpiło około siedmiuset osób.
- „Dla wielu Ocalonych stało się ono układem odniesienia, który sprawił, że przestali być samotnie ukrywającymi się cieniami” – stwierdziła po latach profesor Maria Orwid, dziecko Holocaustu, jedna z pionierek pracy terapeutycznej z Ocalałymi.



Wracać do korzeni czy nie?

- Profesorka Orwid prezentowała stanowisko, że ucieczka przed żydowską tożsamością i doświadczeniem Zagłady jest nieskuteczna i niesłuszna. Według profesorki Orwid, milczenie osób doświadczonych przez los potęguje ich osamotnienie i poczucie wykluczenia. Z reguły dobrze funkcjonują w życiu zawodowym, lecz gorzej w życiu rodzinnym. Cierpią na stany depresyjne, dręczą ich lęki i koszmary, w tym zjawisko „flash-back”, czyli nagłe, niechciane wspomnienia traumatycznych doświadczeń.
- Inne podejście do losów osób, które Zagładę przeżyły jako dzieci, prezentuje Ewa Kurek, historyczka, która w latach 80. prowadziła badania nad losem dzieci żydowskich ukrywanych na terenie klasztorów.
- „Mimo szacunku i zrozumienia dla zasad religii żydowskiej, jestem przekonana, że po upływie blisko sześćdziesięciu lat od zakończenia drugiej wojny światowej, należy zaprzestać poszukiwań ludzi, którzy jako żydowskie dzieci zostali uratowani przez katolików i żyją wśród nich do dziś. Dlatego że ludzie ci mają prawo do spokoju. W dzieciństwie przeżyli już dość tragedii”.

Teraźniejszość...

- Kilkadziesiąt lat po wojnie, drugie i trzecie pokolenie potomków Ocalałych zaczęło stawiać pytania. Próbują oni dowiedzieć się i zrozumieć, kim są, skąd pochodzą, co spotkało ich rodziców i dziadków w okresie Zagłady.
- Powrót do wspomnień skłonił wielu z nich do nawiązania kontaktu z tymi, którzy podczas wojny udzielili im pomocy. Odnowienie relacji między ratowanymi a ratującymi było możliwe dzięki upadkowi komunizmu w 1989 r., odzyskanej swobodzie korespondencji i podróżowania. Wielu Ocalałych mieszkających poza granicami Polski rozpoczęło wtedy starania o uhonorowanie ratujących tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.
- Dotychczas tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata otrzymały 27 712 osoby z 51 krajów, w tym 7 112 Polaków (stan na 1 stycznia 2020 r.).



Dziękuję za uwagę

Bibliografia

- [Kochanej mamósi na pamiątkę \(sprawiedliwi.org.pl\)](http://sprawiedliwi.org.pl)
- [Spacer w piekle. Zdjęcia Heinricha Josta z getta warszawskiego \ Aktualności \ Spacer w piekle. Zdjęcia Heinricha Josta z getta warszawskiego \ Żydowski Instytut Historyczny \(jhi.pl\)](#)
- [DELET \(jhi.pl\)](#)
- [Zdzisław Jurkowski: Auschwitz a front wschodni - Historia z IPN - Instytut Pamięci Narodowej](#)
- [Żydowskie ulice w Warszawie \ Aktualności \ Żydowskie ulice w Warszawie \ Żydowski Instytut Historyczny \(jhi.pl\)](#)
- [Irena Sendlerowa - Wikipedia, wolna encyklopedia](#)
- [Irena Sendlerowa - Człowiek bohater Unknown Hero - YouTube](#)